

Uczucia

Problem istnienia uczuć u zwierząt spędza sen z powiek wielu mądrym głowom. Tematyka ta bywa często łączona ze zjawiskiem antropomorfizacji.

Mamy tendencję do postrzegania zwierząt tak jak innych ludzi, lecz jest to zupełnie naturalne. Jednakże przypisywanie ludzkich cech czworonogom wybitnie nie służy poprawności naszych relacji. Kiedyś uczeni wahali się jeszcze, czy zwierzęta nie są przypadkiem bezuczuciowymi robotami, działającymi tylko na zasadzie instynktów, stereotypowo odpowiadającymi na bodźce. Wówczas antropomorfizujące spojrzenie, choć mylne, według mnie było mniejszym złem. Uznano, że skoro nasi pupile to "miniatury ludzi", to nie godzi się, by traktować je źle. Była to istotna zmiana w czasach, gdy przeraźliwe skowyty bólu wydawane przez zwierzęta podczas różnych naukowych bądź pseudonaukowych doświadczeń odczytywane były jako automatyczna reakcja organizmu, niczym alarm po wciśnięciu przycisku.

Na szczęście poglądy się zmieniają a o prawie do humanitarnego traktowania decyduje nie fakt bycia bądź niebycia człowiekiem, ale już "tylko" istotą żywą, potrafiącą cierpieć. Jednak mimo tego, że Homo sapiens dostrzegł w czworonogach istoty podobne sobie już dawno temu, potrzeba było wielu lat, by usankcjonować to przepisami. W Polsce dopiero w 1997 roku powstał pierwszy akt prawny regulujący kwestie praw naszych braci mniejszych - Ustawa o Ochronie Zwierząt. Aż ciężko mi uwierzyć, że w moim dzieciństwie za bestialskie traktowanie zwierząt nie groziła żadna kara a istoty żywe podlegały jedynie przepisom dotyczącym własności. Jednym słowem, były traktowane jak rzeczy a pobity pies nie znaczył więcej niż zniszczony rower (chyba, że jako rasowy przedstawiał wartość hodowlaną).

Powróćmy jednak do głównej myśli dzisiejszych rozważań. Antropomorfizacja niesie za sobą zgubne skutki. Choćby w momencie, gdy oczekujemy, że nasz pupil zachowa się tak, jakby zachował się człowiek. A należy pamiętać, że musimy patrzeć na kota, owcę, konia - nie jak na człowieka, ale jak na przedstawicieli innych gatunków. Również są to istoty żywe, ale inne. Nie gorsze. Nie mniej inteligentne (o czym wspominałam już w tekście "O jak Odpowiedzialność"). Jakie więc są naprawdę? Teorii dotyczące życia psychicznego zwierząt było już wiele. Część z nich zostało obalonych a część potwierdzonych naukowo. Zwierzęta niewątpliwie posiadają uczucia i przykre jest to, że tak mało się o tym mówi. Oprócz mentalności, która każe negocjować wszystko, co nie zgadza się z ogólnie przyjętymi poglądami (podważenie status quo przypomina uderzenie głową w mur), część winy za taką sytuację ponosi szkolnictwo. System edukacji w Polsce pomija ten aspekt wiedzy biologicznej bądź omawia go w bardzo wąskim zakresie. Sama pamiętam zaledwie kilka lekcji na ten temat a i tak poglądy tam głoszone bliższe były średniowieczu niżli wynikom współczesnych badań naukowych. Niestety więcej uwagi poświęca się cyklowi życiowym mszaków, systematyce paprotników... Punkt ciężkości powinien być przyłożony gdzie indziej. Spójrzmy prawdzie w oczy - nieliczni uczniowie zostaną botanikami, jednak w połowie gospodarstw domowych w Polsce trzyma się zwierzęta. Choć oczywiście bardzo cenię sobie fakt, że wiem, czym są glewiki, to uważam, że wszystkie dzieci powinny raczej wiedzieć, jak obchodzić się z psem i kotem, które żyją u ich boku i je rozumieć (nawet kosztem zbędnej wiedzy szczegółowej z innych dziedzin).

Dyskusja o uczuciach zwierząt zaczyna na szczęście dotyczyć nie tyle samego ich istnienia, co rodzaju. Osobiście jestem zwolenniczką zrozumienia prawdziwej natury zwierząt. Postarajmy się przyjąć zwierzęta takimi, jakie są - będzie to dla nich lepsze niż uparte twierdzenie, że są takie same jak my. Jedną z teorii głosi, że zwierzęta wyższe niebędące ludźmi posiadają uczucia, jednak nie mają zdolności abstrakcyjnego myślenia. Nie bójmy się tego stwierdzenia. Zwierzęta żyją tu i teraz. Nie planują przyszłości.

Z czym to się wiąże? Dla kota pozostawionego samemu sobie w domu, cierpiącemu na lęk separacyjny, po 2 godzinach nieobecności właściciela upływ czasu przestaje mieć znaczenie. Dla niego to wieczność, a skoro fakt przebywania w izolacji od domowników jest dla niego nieprzyjemny, przez cały ten okres jest zestresowany.

Zwierzęta nie są złośliwe. Często niektórzy ludzie wskazują zachowanie kotów jako przykład. Jednakże to, co odbieramy jako "odegranie się", tak naprawdę jest próbą powiedzenia przez zwierzaka, że środowisko, w którym żyje, nie spełnia jego potrzeb. Skąd pewność, że akurat to wytłumaczenie jest dobre? Przy terapii behawioralnej, tak jak przy każdym innym leczeniu, najefektywniej zwalcza się zaburzenia przez znalezienie przyczyny danego zachowania i jej wyeliminowanie. Jeśli odrzucimy podejście antropomorfizujące i znajdziemy rzeczywiste źródło problemu, osiągniemy lepsze skutki.

Nie istnieje też u zwierząt „wdzięczność”. Pies zabrany ze schroniska bardzo przywiązuje się do opiekunów, ponieważ zwłaszcza na początku poświęcają mu mnóstwo czasu. I nie jest niewdzięczny adoptowany pies, który ugryzł domownika bądź uciekł. "Nie docenia tego, że został uratowany" - zwierzak nauczył się we wcześniejszym życiu, że ludzi trzeba się bać i najlepiej liczyć tylko na siebie. Może sytuacja wydała mu się podobna do jakiegoś traumatycznego wydarzenia z przeszłości i uznał, że lepiej się przed nią bronić - atakiem albo ucieczką.

Czasem patrzymy na pupili jak na ludzi, bo wtedy czujemy się lepiej. Kiedy widzimy, że odwzajemniają nasze uczucia, możemy nawet czuć się przez nie kochani. Taka jest nasza ludzka potrzeba i to też jest zrozumiałe. Ważne tylko, żeby traktowanie w ten sposób zwierzaków nie było przyczyną nieporozumień, nierealnych oczekiwań i źródłem stresu dla obu stron. Czerpmy więc z naszych zwierzęco – ludzkich relacji same korzyści!

Autor tekstu: Monika Sofińska

Pomóż nam pomagać
74 1050 1575 1000 0090 3015 5601 (ING Bank Śląski S.A.)
Fundacja Happy Animals
ul. Ogrodowa 62 lok. 9, 55-040 Bielany Wrocławskie